Cena 1 zł

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, środa 26 września 1945 | Nr 167

Bataliony Chłopskie

Gdy powstawały oddziały partyzanckie, chłop był jednym z pierwszych, którzy wyruszyli w lasy, ażeby z bronią w ręku walczyć o nowe ideały i o nową Polskę. Szedł on w pierwszym szeregu tam, gdzie widział walkę z znienawidzonym najeźdźcą, gdzie mógł pomścić niewinnie przelaną krew swoich sióstr, braci i dzieci.

Chłopa polskiego widzieliśmy w szeregach wszystkich organizacji wojskowych, nie wyłączając AL i AK. Szczególnie jednak element chłopski skupiał się we własnej organizacji bojowej, jaką były Bataliony Chłopskie. Chłop nie chciał, żeby odbudowa Ojczyzny była jedynie zasługą jednostek, czy też grup. Pragnął on wykazać swą walką — i to osiągnął — że stanowiąc lwią część narodu, bierze na swe barki odpowiedzialność za państwo nie tylko w czasie pokoju, lecz również w okresie wojny.

Już w roku 1942 Bataliony Chłopskie stanęły do walki w lasach Lubelszczyzny. Masowe ewakuacje wsi, egzekucje chłopów, płonące osiedla — znalazły w Batalionach swych mścicieli. Zbrojne oddziały chłopów wyruszyły z lasów, mszcząc na Niemcach krzywdy polskiego ludu. Koloniści niemieccy, osiedleni na polskich zagrodach, nie byli pewni dnia ani godziny. Żandarmi często zaścielali drogi swymi trupami. Wylatywały w powietrze transporty, tory i mosty. Ginęli zdrajcy i policjanci. Chłop stał się, obok robotnika, karzącym ramieniem narodu. Nieustraszonym odwetem zatrzymał częściowo masowe ewakuacje współbraci z Lubelszczyzny.

Pierwsze oddziały rozrosły się wkrótce w silną organizację Batalionów Chłopskich. Działalność ich nie ograniczała się do terenu Lubelszczyzny. Bataliony Chłopskie dały znać o sobie w kieleckim, krakowskim i warszawskim. Sława ich rosła.

Wtedy to na chłopski ruch partyzancki zwróciła baczną uwagę reakcja polska w Londynie. Siły Batalionów Chłopskich zaczęły być dla niej zjawiskiem nie tyle nęcącym, co niepokojącym. Albowiem nasze lasy w czasie wojny były nie tylko kryjówką od wroga; były one także szkołą polityczną.

Nawiązawszy kontakt z niektórymi dowódcami partyzanckich oddziałów chłopskich, reakcja zdołała zjednać ich dla swych politycznych celów. Doświadczenia z przedwrześniowej przeszłości nie ustrzegły tych dowódców od przymierza z organizatorami wypraw politycznych na szosę pod Jarosławiem, na rozbijanie zgromadzeń ludowych, na pacyfikacje. Zaślepieni przez bankrutów ozonowych obietnicami, których — nie mając zamiaru dotrzymywać — nie szczędzono im w Londynie, poszczególni działacze chłopscy z organizacji partyzanckich poszli na usługi sanacji, osłabiając przez to walczące z najeźdźcą oddziały i rozbijając ich zwarte siły. Wkrótce bowiem większość Batalionów Chłopskich, tworząc Armię Ludową, stała się zbrojnym ramieniem przyszłej władzy demokratycznej w Polsce; mniejszość zaś oczekiwała dyrektyw Sosnkowskiego. Gdy przyszedł rok 1944 i zaczął się pogrom Niemiec na ziemiach Polski, wierna idei demokracji Armia Ludowa wsparła wydatnie zarówno dywizje walczące z Niemcami, jak nowe polskie władze państwowe, stając w pierwszych szeregach odradzającego się Wojska Polskiego i zasilając kadry naszej administracji. Kontaktujące się natomiast przez swych dowódców z Londynem Bataliony Chłopskie nie przestały tkwić w lasach i marnować tam sił potrzebnych ojczyźnie w najtrudniejszym okresie jej odradzania się — przyczyniając niejedną szkodę powstającemu do nowego życia państwu. Trzeba było aż kompletnego bankructwa reakcji londyńskiej, aż powstania Rządu Jedności Narodowej i niezwykłych osiągnięć demokracji polskiej na arenie międzynarodowej — żeby przywódcy Batalionów Chłopskich zrozumieli wymowne prawdy nowej naszej rzeczywistości.

Rząd Jedności Narodowej — wierny hasłu skupiania wszystkich sił narodu w odbudowie państwa — umożliwił przywódcom Batalionów Chłopskich zejście z błędnej drogi i rozpoczęcie pracy nad poddźwignięciem kraju; szeregowych bowiem tych jednostek władze naczelne Rzeczypospolitej nigdy nie przestały uważać za ludzi, których tylko brak kontaktu z pełnią życia kraju mógł utrzymywać w posłuszeństwie swych władz kierowniczych.

Dowódcy Batalionów Chłopskich dali rozkaz swym oddziałom ujawnienia się. Ujawnianie już się rozpoczęło. Wszystko zatym, co umie w Polsce patrzeć i oceniać zaszło w kraju przemiany miarą rozsądku i obowiązku obywatelskiego, włączy się wkrótce do twórczego wysiłku Polaków.

Kto nie przestanie słuchać wskazówek z poza granic państwa i kto nie zejdzie dobrowolnie z drogi szkodzenia mu, sam sobie los swój nakreśli.

Dalszego bowiem pobłażania ze strony Rzeczpospolitej spodziewać się nie może.

Edmund Orkiszewski

Światowy kongres Związków Zawodowych

Przemówienie Leona Jouhaux — sekretarza generalnego CGT

PARYŻ, 25. 9. Otwierając w dniu dzisiejszym światowy kongres związków zawodowych Leon Jouhaux, sekretarz generalny CGT zabrał głos w imieniu 5 milionów członków, które liczy konfederacja. Podkreślając, że proletariat kraju, w którym obecnie spotyka się kongres, nie akceptował nigdy upokarzającej okupacji i zdrady rządu ostatnich lat. Jouhaux zaznacza „Nie jest to tylko próżnym symbolem, że delegowani robotników 65 narodowości, reprezentujący przeszło 60 milionów zorganizowanych pracowników znajdują się zgromadzeni w Paryżu celem założenia nowej światowej federacji związków zawodowych. Ludność pracująca Francji, a zwłaszcza Paryża była zawsze głęboko międzynarodowa. Uważała ona zawsze, że wolność jej kraju i jej własna wiąże się z wolnością całego świata, że nie może być szczęśliwych narodów jak tylko wśród wolnej ludzkości. Jeśli międzynarodówka robotnicza ma stanowić pokój światowy, trzeba aby związek pracowników wszystkich krajów stworzył potęgę, która narzuci swą wolę wszystkim rządzącym przy pomocy siły i gwałtu — i zmusi ich do poszanowania praw ludzkich“.

Aby stworzyć ten nowy porządek w świecie, mówca odwołuje się do współdziałania wszystkich pracujących. W ten sposób osiągnięty będzie cel ogółu: zapewnienie pokoju dla wszystkich narodów i maximum dobrobytu. Pierwszym i niezbędnym warunkiem tego — jest zniknięcie kartelów i trustów. Ich akcja imperialistyczna, jak twierdził Jean Jaures, nosi w sobie wojnę, tak jak chmury noszą burzę. Nie chcemy więcej wojny ekonomicznej, która stworzyłaby jeszcze zarodki przyszłej zguby.

Jouhaux zakończył swe przemówienie słowami: „Jesteśmy patriotami — o tym nie wątpi nikt. Potrafiliśmy cierpieć i umrzeć za niepodległość naszej ojczyzny. Bądźmy internacjonalistami, gdyż we współpracy międzynarodowej leży niezależność narodów, mogących stanowić o sobie i dlatego jest ona gwarancją pokoju ludzkości“.

Przywódcy Hindusów o przyszłości Indii

BOMBAY, 25. 9. Jeden z przywódców politycznych Indyj, komentując ostatnie propozycje Wavell'a i Attlee Nehru oznajmił, iż nie zawierają one żadnego takiego planu i dodał, że kongres poprze plan zgromadzenia ustawodawczego tylko wówczas, jeśli zgromadzenie to będzie posiadało ostateczną władzę decydowania i określania swego własnego programu działania. Nehru scharakteryzował Attlee'go jako „obdarzonego dobrymi chęciami liberała“ dodając, iż jakkolwiek Indie witają radośnie zmianę w rządzie brytyjskim, przywódcy polityczni Indyj naogół nie oczekują, aby rząd labourzystów uczynił dla nich o wiele więcej niż koalicja Churchilla. „Rząd Attlee'go będzie szedł tylko tak daleko, jak daleko popchnie go naród“ zakończył Nehru.

Przewodniczący kongresu hinduskiego Vallabhai Patel oświadczył, „że kongres, oczekiwał prostolinijnegp postępowania od Wavella w Simla, lecz Wavell zabawiał się w dyplomację“. Dostrzegamy z tego, że nie ma żadnej zmiany uczuć w planach W. Brytanii dotyczących Indyj. „Ostatnie trzy lata przekonały mnie, że Indie uzyskają wolność pomimo Attlee'ch i Churchillów“.

Sąd nad Hitlerem

NOWY JORK, 25. 9. Dziennik amerykański „Monday Dispatch“ donosi z Norymbergi, że międzysojusznicza komisja, która ma sądzić zbrodniarzy wojennych, bada możliwości przystąpienia do osądzenia Hitlera, Goebbelsa, Himmlera, Bormanna i innych przywódców nazizmu, którym dotąd udało się uniknąć aresztowania. Eksperci prawa rozważają obecnie argumenty przemawiające za i przeciw rozpoczęciu takiego sądu, zanim nastąpi proces Goeringa i innych przestępców wojennych.

Rezultat wyborów we Francji

PARYŻ, 25. 9. Dotychczasowe wyniki wyborów kantonowych we Francji potwierdziły wczorajsze przypuszczenia o druzgocącym zwycięstwie obozu demokratycznego. Opozycja prawicowa została starta i nie jest już czynnikiem, który mógłby stanąć na drodze realizacji postulatów koniecznych dla zagwarantowania suwerenności politycznej ludu francuskiego. Na ogólną ilość 1.362 mandatów uzyskali:

socjaliści SFIO	333	mand.
socjaliści radykalni	283	„
republikanie i radykali niezal.	152	„
inne republikańsko-demokrat.	143	„
komuniści	120	„
ruch ludowo-republ.	106	„
socjaliści niezależni	60	„
konserwatyści	39	„
bezpartyjni	34	„

Powrót współtwórcy bomby atomowej

LONDYN, 25. 9. Dr. John Baxter uczony angielski, który brał udział w ciągu ostatnich 15 miesięcy w pracach nad bombą atomową w USA, powrócił wczoraj do Southampton z New Yorku. Uczonemu towarzyszyli dwaj współpracownicy również brytyjczycy.

Oświadczenie premiera australijskiego

CANBERRA, 25. 9. Premier Joseph B. Chifley oznajmił w dniu dzisiejszym, iż rząd przywiązuje tak wielką wagę do rozmów na temat finansów, odbywających się obecnie w Waszyngtonie i ich wpływu na przyszły handel oraz bezrobocie, że gabinet postanowił wysłać natychmiast do Waszyngtonu dwóch delegatów dodatkowo.

Przed procesem kolaboracjonistów w Belgii

BRUKSELA, 25. 9. Jak donosi radio brukselskie, belgijskie sądy wojskowe znajdują się w przededniu rozpoczęcia procesów belgijskich kolaboracjonistów. Pierwszy proces rozpocznie się w Brukseli 29 września.

Marsz. Montgomery obywatelem honorowym Londynu

LONDYN, 25. 9. Dziś popołudniu marszałek Sir Bernard Montgomery został mianowany honorowym obywatelem Londynu. W krótkim przemówieniu marszałek nalegał na konieczność stworzenia unii pomiędzy wielkimi sprzymierzeńcami.

Dalsze wyroki skazujące na Polaków

w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech

W chwili, gdy cała Polska protestuje przeciw procesowi w Paderborn, gdy opinia kraju poruszona jest niesprawiedliwym wyrokiem — w brytyjskiej strefie okupacyjnej odbywają się dalsze sądy wojenne nad Polakami. Procesy te odbyły się w Rendsburgu i Celle.

„Polpress“ podaje wyjątki z „Wiadomości“ — organu brytyjskich władz okupacyjnych. Oto ostatnie wyroki brytyjskich sądów wojennych: Polak Michał Takimow — kara śmierci za rabunek, Polak Józef Szatkowski — dożywotne więzienie, 2 Polaków za zabójstwo Niemca — kara śmierci, Polak Józef Pęczek za uderzenie w twarz policjanta niemieckiego — 6 miesięcy więzienia.

Znamienne jest również naświetlenie przez „Wiadomości“ tych wyroków. Oto wyjątek z artykułu p. t „Prawo czuwa“ — „Zgodnie z rozkazem marszałka Montgomery'ego sądy wojenne na terenie okupacji brytyjskiej surowo karzą przestępstwa przeciwko ładowi i bezpieczeństwu. Nie brak wśród skazanych — obywateli polskich. Nie brak kar śmierci“.

Uzasadniając wyrok więzienia za uderzenie w twarz policjanta niemieckiego, prezes sądu wojskowego oświadczył, że: „policja niemiecka działa w imieniu alianckiego zarządu wojskowego, i że każdy zamach na jej autorytet musi być odpowiednio ukarany — bez względu na to czy jest dziełem Niemca, czy cudzoziemca“.

Niezrozumiały jest dla społeczeństwa polskiego ten brak reakcji ze strony rządu angielskiego na protesty masowo płynące z Polski. Nota ambasadora W. Brytanii p. Cavendish-Bentinck nie wyjaśniła niczego, nie przyczyniła się w najmniejszej mierze do uspokojenia polskiej opinii publicznej. Ostatnie zaś wiadomości o nowych wyrokach utwierdzają nas w mniemaniu, że umożliwienie natychmiastowego powrotu do kraju naszych rodaków wywiezionych przemocą do Niemiec jest sprawą palącą.

Jesteśmy pewni, że sądzeni dziś przez angielskie władze okupacyjne w Niemczech „zbrodniarze“ polscy staną się w kraju pożytecznymi obywatelami.

Wizyta młodzieży fińskiej w Sowietach

HELSINKI, 25. 9. (Radio Tass). Wizyta delegacji związku młodzieży demokratycznej Finlandii w Sowietach była wielkim wydarzeniem w życiu fińskiej młodzieży demokratycznej. Wielkie wrażenie wywarł na młodzieży fińskiej poziom pracy politycznej, kulturalnej, naukowej i sportu wśród młodzieży i dzieci szkolnych. Po powrocie z ZSRR członkowie delegacji fińskiej wygłosili sprawozdania na zebraniach młodzieży w Helsinkach, Tampere, Turku, Sulu, Lahti, Kotka i innych miastach Finlandii. Udzielali również wywiadów korespondentom centralnej i lokalnej prasy fińskiej na temat swej podróży. W dniu 23 września prezydent komitetu wykonawczego związku młodzieży demokratycznej Youje Ahomaa i członkowie delegacji, którzy zwiedzili ZSRR, przemawiali na zebraniach młodzieży w Domu Pracy w Helsinkach. „Wizyta w ZSRR stwierdził Ahomaa, przekonałą nas, że propaganda prowadzona przez 27 lat przez fińskie koła rządzące była kłamstwem i kalumnią przeciwko Związkowi Sowieckiemu. W Moskwie byliśmy świadkami wspaniałej i pięknej parady sportowej młodzieży sowieckiej — widoku, który niema równego sobie w całym świecie. Delegacja zwiedziła fabryki i szkoły. Odwiedziliśmy wiele kołchozów, muzeów, teatrów i pałaców kultury. Wszędzie spotrzegaliśmy trwałą przyjaźń i pracę twórczą młodzieży i całego narodu sowieckiego dla dobra i postępu ich ojczyzny. Młodzież ZSRR nie niepokoi się o swą przyszłość ponieważ drzwi szkół zawodowych, zakładów naukowych, instytutów, fabryk, instytutów badawczych stoją przed nimi szeroko otwarte“. Pauli Roos mówił o wyczynach sportowych sowieckich. „Brak słów aby opisać wspaniałości i piękno parady 22 tysięcy sportsmenów przed mauzoleum Lenina na Czerwonym Placu“, stwierdził mówca. „W tej paradzie, która była symbolem potęgi i wielkości Związku Sowieckiego, wraz ze sportsmenami innych republik brali również udział sportsmeni — Łotwy, Litwy, Estonii i Mołdawii. Parada w Moskwie przeszła wszelkie oczekiwania. Jakkolwiek Finlandia uważana jest za kraj o wysoko postawionym sporcie, musimy jednakże przyznać, że nasza kultura sportowa jest nic nieznaczącą w porównaniu do osiągnięć ZSRR na tym polu“. Członek delegacji Lahja Saiso podkreśliła opiekę i troskliwość ZSRR, okazywaną dzieciom. „Niemożliwością jest wymienić inny kraj, gdzie dzieci cieszyłyby się tak wielką troskliwością i miłością ze strony rządu i społeczeństwa jak w ZSRR“. Prawo powszechnej i obowiązującej i wolnej edukacji musi być uznane jako wielki czynnik postępu kultury ludów ZSRR. Nasza wizyta w leningradzkim pałacu młodych pionierów przekonała nas, że razem z wysoko postawioną nauką w szkole dzieci korzystają z daleko idących ułatwień. Delegat Kauniskangas mówił o bezinteresownej pracy robotników sowieckich i przekazał młodzieży fińskiej pozdrowienia od młodzieży sowieckiej z fabryk Moskwy i Leningradu. Zebrani okazali wielkie zainteresowanie sprawozdaniem uczynionym przez Anneli Arik o wizycie delegacji w kołchozie Gorkiego w pobliżu Moskwy.

Stanisław Babisiak

Lud francuski i generał de Gaulle

II.

Dążąc do zmiany niedemokratycznej konstytucji burżuazyjnej z 1875 r. drogą szybkiego przeobrażenia, którego jedynie Konstytuanta może dokonać w sensie zadawalającym, część ugrupowań demokratycznych stoi na stanowisku, że jest ona sprzeczna nie tylko z duchem czasu, nie tylko z problematyką rzeczywistych konieczności socjalnych, ale i z podstawowymi założeniami suwerennego ustroju, które nadal chciałyby podporządkować sobie górne warstwy tych właśnie dwustu rodzin arystokracji francuskiej, które przyczyniły się pośrednio do zguby Trzeciej Republiki. Że tak było, to nie ulega wątpliwości. Najdobitniej zresztą określił strukturę parlamentarną Francji przedwrześniowej wybitny przywódca radykałów francuskich Camil Pelletan, kiedy powiedział: „Zamiast, by parlament naznaczał ministrów kierujących działalnością różnych ministerstw, mamy aparaty ministerialne, które określają działalność ministrów kierujących parlamentem."

Opierając się na tych właśnie przesłankach, wyciągając logiczne wnioski z jakże smutnej przeszłości, pragnąc raz wreszcie skończyć z przestarzałą formalistyką, która nie pozwalała na dokonywanie we Francji radykalnych posunięć w kierunku wzmocnienia demokracji, lud francuski w przytłaczającej swej masie chce zerwać z dotychczasowym systemem dwuizbowym. I chociaż na tej płaszczyźnie trwa walka, walka dość intensywna, absorbująca wiele energii, jednak nie to stanowi istotny rdzeń problemu, który przyczynił się do zaognienia stosunków we Francji. Zagadnienie główne, które interesuje naród, zagadnienie, które posiada najdonioślejsze znaczenie dla obozu demokratycznego, to sprawa pełnej suwerenności wybranego ciała ustawodawczego.

Zagadnienie to nie jest proste. Suwerenność Zgromadzenia Ustawodawczego została poważnie zagrożona przez decydujące w tej chwili czynniki w państwie. Fakt ten wywołuje zrozumiałe podniecenie i szeroką falę niepokoju.

O co chodzi?

Chodzi o to, że: jeżeli na drugie pytanie lud francuski da negatywną odpowiedź, wówczas nastąpi reorganizacja władz wykonawczych oczywiście po myśli daleko idących demokratycznych postulatów; jeżeli jednak większość wyborców odpowię „tak" — o co właśnie gwałtownie zabiega generał de Gaulle — projekt ustawy rządowej, o której mówiliśmy na początku naszych rozważań, wejdzie natychmiast w życie.

A jaki jest ten projekt i ku czemu zmierza?

W opinii większości społeczeństwa stanowi on jaskrawe zaprzeczenia podstawowych założeń, wynikających ze zwycięstwa Francji Podziemnej; przekreśla on i unicestwia dotychczasowe osiągnięcia mas robotniczo-włościańskich, jest karkołomnym a niebezpiecznym zakrętem w życiu odrodzonej Republiki, zakrętem, który doprowadzić może w konsekwencji do zlikwidowania politycznego równouprawnienia, a w dalszej przyszłości niewątpliwie będzie usiłował zepchnąć chłopa i robotnika do punktu wyjściowego, wyłamując dla generała drzwi prowadzące nieuchronnie ku jednoosobowej dyktaturze.

A konkretnie? Ogranicza on uprawnienia i rolę parlamentu do minimum. Kładzie wyraźnie nacisk na jego drugorzędną rolę. Mianowani dekretem szefa rządu ministrowie są jedynie i wyłącznie przed nim odpowiedzialni za swoją działalność w poszczególnych resortach. Każdy jakikolwiek sprzeciw posłów w odniesieniu do ministra i każda krytyka jego poczynań a nawet zgłoszone przez deputowanych votum nieufności zawisa w próżni, nie pociągając przyjętego we wszystkich państwach i w normalnych warunkach skutków prawnych wyrażających się w zgłoszeniu przez zainteresowanego dymisji. Utarte reguły parlamentarne doznają więc zdecydowanego pogwałcenia. Stają się parawanem, za którego burtą dokonywać się mogą najbardziej nie celowe posunięcia, diametralnie sprzeczne z wolą i dążeniami obozu demokratycznego.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Istnieje drugi punkt zapalny, który wzburzył umysły do głębi. Oto gen. de Gaulle ustanowił ścisły i bardzo krótki okres trwania Zgromadzenia Ustawodawczego. Nie przekracza on siedmiu miesięcy. Jeżeli na przestrzeni tego czasu Konstytuanta nie dokona zmiany konstytucji, jeżeli nie zakończy ona w definitywny sposób swych prac, wymagających przecież wnikliwego rozpatrzenia, albo jeżeli uchwalony przez nią projekt nowej konstytucji nie zostanie zaaprobowany przez następne referendum ludowe, generał de Gaulle będzie mógł rozwiązać wybrane poprzednio Zgromadzenie Ustawodawcze i zwrócić się do narodu z poleceniem przeprowadzenia nowych wyborów. I tak dalej w kółko. Jest to sytuacja nie tylko szczególnie niepokojąca masy ludowe z punktu widzenia prawnego, ale także wyjątkowo niebezpieczna dla suwerenności politycznej ludu francuskiego, stwarzająca szereg skomplikowanych problemów, z których nie ma wyjścia i gdzie rząd nie kontrolowany przez parlament może wykonywać swe funkcje w czasie nieograniczonym.

Projekt ten uznały partie demokratyczne jako cios ostrzem swym skierowany w najżywotniejsze interesy klasy pracującej, w interesy tych grup społecznych, które położyły największe zasługi w gigantycznym dziele odrodzenia Francji. I dlatego ze strony zagrożonej musiał się rozlec donośny głos protestu, głos protestu tych zespołów i stronnictw, które reprezentując ideologię postępu, nie potrafiły i nie mogły przyglądać się biernie powrotnej fali reakcji, usiłującej zniszczyć osiągnięcia, dokonane w kilku ostatnich miesiącach. Ważkie słowo w tym zasadniczym sporze konstytucyjnym pomiędzy ludem francuskim z jednej, a generałem de Gaulle'em z drugiej strony wypowiedziała silna pod względem organizacyjnym i skupiająca w swych szeregach miliony członków Confederation Generale de Travaille — odpowiednik naszej Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Organizacja ta mogąca liczyć w każdej chwili na zwarty front sześciu milionów Francuzów zatrudnionych w rozmaitych gałęziach produkcji i na różnorakich odcinkach życia gospodarczego i wytwórczego kraju, skierowała pismo pod adresem Szefa Rządu, proponując przeprowadzenie wspólnych rozmów mających na celu uzgodnienie poglądów i zlikwidowanie zapalnego stanu. Decydując się na obronę zagrożonych pozycji stojącymi do jej dyspozycji środkami, CGT kierowała się niewątpliwie poczuciem odpowiedzialności za losy Francji.

Niestety. Generał de Gaulle na pismo to odpowiedział zdecydowanie odmownie, tłumacząc, że CGT reprezentując jedynie interesy zawodowe, nie jest uprawniona do zajmowania stanowiska w sprawach na wskroś — jak twierdził — politycznych.

Generał de Gaulle, ignorując potrzeby zorganizowanej klasy robotniczej i przechodząc nad aktualnymi problemami do porządku dziennego, zapomniał widocznie o tym, że ostatnie lata hitlerowskiej okupacji we Francji dokonały głębokich przemian w strukturze myślowej narodu, w świadomości tych grup, które dla państwa nie tylko pracują, ale i w najniebezpieczniejszych dla niego chwilach chwytają za broń. Generał de Gaulle, opromieniony sławą zwycięskiego wodza, nie potrafił wyciągnąć z nurtu socjalnych przeobrażeń właściwych konsekwencji i dlatego obraźliwa w treści i formie odpowiedź uznana została przez CGT jako niezasłużony policzek wymierzony masom pracującym Francji.

Opinia publiczna doznała głębokiego wstrząsu. Delegaci poszczególnych partii, doceniając ogromną wagę współpracy ludu przy odbudowie politycznej kraju jako współczynnika niesłychanie konstruktywnego, podjęły narzuconą im walkę i powzięły jednocześnie uchwałę, która stwierdza:

„Oskarżając tych, którzy domagają się całkowitej suwerenności Zgromadzenia Ustawodawczego i odrzucają projekt ograniczający tę suwerenność oraz pomawiając ich o dążenie do siania zamętu i awantur, szef rządu potwierdził swój brak zaufania do ludu i do jego legalnie wybranych przedstawicieli jak również do charakteru plebiscytowego referendum. W tych warunkach Rada Narodowa CGT uważa za swój obowiązek wezwać Francuzów i Francuzki, by odpowiedzieli przecząco na drugie pytanie referendum, a tym samym stworzyli gwarancję dla obrony demokracji w interesie Francji".

Sprawa w tych warunkach jest jasna. Od komunistów począwszy, na ugrupowaniach klerykalnych skończywszy wszyscy nastawieni są wrogo do zamierzeń obecnego rządu. Wszystkie te stronnictwa mobilizują masy do stanowczego wypowiedzenia się przeciwko nierealnemu projektowi gen. de Gaulle. Walka przybiera na sile. Staje się coraz bardziej ostra.

Równolegle z konfliktem, o którym powiedzieliśmy wyżej, w ostatnich dniach zarysował się nowy problem potęgujący dotychczasowe antagonizmy. Rząd ogłosił dekret wprowadzający na terytorium państwa jaskrawo sprzeczny z demokratycznymi zasadami system wyborczy.

System ten w istocie rzeczy pozbawia ludność miejską równych szans wyborczych i przyznaje w krzykliwej formie przywileje okręgom słabo zaludnionym, a więc z natury rzeczy bardziej zacofanym i reakcyjnym.

Oto kilka przykładów:

W Paryżu i w departamencie Sekwany jeden poseł przypada na 97.000 mieszkańców. W trzecim okręgu wyborczym Paryża, najbardziej zaawansowanym politycznie, jeden poseł przypada na 100.000 mieszkańców. W Lionie jeden poseł na 87.000 mieszkańców; w okręgu północnym jeden poseł na 90.000 mieszkańców. A teraz spójrzmy gdzie indziej. W takim np. okręgu Hautes-Alpes jeden poseł przypada zaledwie na 27.000 wyborców. W Belfort jeden poseł na 24.000 wyborców. Niewątpliwie widzimy tutaj rzucającą się w oczy niesprawiedliwość w podziale. Jeżeli z drugiej strony uprzytomnimy sobie, że na przykład w ostatnich wyborach kantonalnych, które odbyły się w ubiegłą niedzielę w okręgu Sekwany, na 150 mandatów komuniści uzyskali aż 52, to niewątpliwie dojdziemy do przekonania w kogo wymierzony jest ten podział na okręgi wyborcze i jakimi kieruje się intencjami szef francuskiego rządu, dając swą aprobatę na wydanie omawianego dekretu.

W związku z tym uprawomocnieni delegaci Komunistycznej Partii Francji, Partii Socjalistycznej, Partii Radykalnej, Ligi Obrony Praw Człowieka i CGT wystosowali ostry protest do gen. de Gaulle. Jaki będzie los tego protestu i czy przyczyni się on do wyjaśnienia napiętej sytuacji — trudno w tej chwili przewidzieć. Jedno jest pewne. Lud francuski nie pozwoli sobie wytrącić z rąk osiągnięć ostatniego roku wolności i przeciwstawi się każdemu atakowi — bez względu na to, z której by on strony nie pochodził. Czwarta Republika, która nie załamała się pod knutem berlińskich apostołów „nowego ładu", nie dopuści, aby w ojczyźnie Maratona i Jauressa mógł znów zatriumfować faszyzm.

Światowa konferencja Zw. Zaw. w Paryżu

Wczoraj w Paryżu rozpoczął swe obrady Światowy Kongres Związków Zawodowych. Jest to wydarzenie ogromnej wagi w rozwoju międzynarodowego ruchu zawodowego. Dziesiątki milionów ludzi pracy całego świata, zrzeszonych w związkach zawodowych mają omówić i zatwierdzić przez swych delegatów projekt statutu Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz dokonać wyborów władz nowej Międzynarodówki Zawodowej.

W walce o polepszenie bytu klasy robotniczej w poszczególnych krajach Związki Zawodowe odgrywały obronną rolę, notując szereg znacznych osiągnięć. Zaczątkiem ruchu zawodowego były angielskie „stowarzyszenia przyjacielskie" uznane w Anglii od 1871 r. w „trade union act", w Polsce zaś działające od roku 1890 jako nielegalne „kasy oporu". Ruch zawodowy szybko przybierał na sile, sięgając po wpływy na terenie międzynarodowym. Jednakże rozbity na różne centrale, klasowy ruch zawodowy nie mógł osiągnąć zamierzonych celów. Zorganizowani robotnicy nie byli w stanie przeszkodzić wybuchowi wojny w roku 1914. Amsterdamska międzynarodówka klasowych Związków Zawodowych zawiodła w czasie wojny. Bierność i bezsilność, które cechowały jej działalność, sprzyjały monachijskiej polityce prohitlerowskiej. Walka z faszyzmem, walka przeciw wojnie, tak samo jak i walka o polepszenie bytu mas pracujących kończyła się częstokroć na uchwałach, które — jak to podkreślił Julieux na Kongresie w przededniu wybuchu wojny w lipcu 1939 r. — powstawały na papierze, nie osiągając w pełni zamierzonych celów.

Słusznie więc Światowa Konferencja Związków Zawodowych w Londynie w lutym 1945 r. nie poszła drogą smutnych doświadczeń Międzynarodówki Amsterdamskiej. Konferencja 204 delegatów reprezentujących 60 milionów zorganizowanych w 50 państwach robotników powzięła szereg uchwał, mających na celu stworzenie Światowej Federacji Związków Zawodowych, która — jak zapowiada projekt statutu — podejmie walkę z faszyzmem, walkę przeciw wojnie i jej przyczynom, walkę o demokratyczne swobody oraz walkę przeciwko wszelkim zamachom na prawa gospodarcze i społeczne warstw pracujących. Dla zabezpieczenia skutecznego przeprowadzenia tych zadań Światowa Federacja Związków Zawodowych w odróżnieniu od smutnej Międzynarodówki Amsterdamskiej ustala obowiązek respektowania uchwał międzynarodowych.

Doniosłość postanowień Konferencji Londyńskiej podkreśla opinia demokratyczna w wielu krajach, uważając, że Światowa Federacja Związków Zawodowych w walce o pokój zajmie czołowe miejsce obok Organizacji Zjednoczonych Narodów.

Na marginesie powyższych uwag należy podkreślić znaczenie Związków Zawodowych i ich wkład w zwycięstwo Narodów Sprzymierzonych. W Jugosławii nielegalne komitety ruchu zawodowego już w 1941 roku liczyły 150 tysięcy członków i stale rosły w walce. W okupowanej Norwegii podziemny ruch zawodowy sabotował quisslingowski front pracy. Robotniczy ruch zawodowy we Francji dał siłę narodowemu ruchowi oporu. Blisko 6 milionów członków Francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy stoi w pierwszych szeregach walki o demokrację.

Polski ruch zawodowy, zahartowany w ogniu walki podziemnej z okupantem, zrzesza dziś milion robotników i pracowników umysłowych, będąc jednym z fundamentów odbudowy i demokratycznej przebudowy Odrodzonej Polski. Na Kongresie Światowym w Paryżu polski ruch zawodowy jest reprezentowany przez czterech delegatów i tyluż zastępców.

Gustaw Markun.

Przegląd Prasy

Jedyny wniosek

Omawiając wymianę not dyplomatycznych pomiędzy ambasadorem angielskim w Warszawie V. Cavendisch-Bentinck'em a wiceministrem spraw zagranicznych Modzelewskim „Kurier Codzienny" stwierdza:

Oskarżeni i skazani poza wszelką wątpliwością działali nie dla rabunku, lecz w imię odwetu za krzywdę, wyrządzoną rodakowi przez członków narodu, który się shańbił bezprzykładnymi okrucieństwami. Bezkarność Niemców stworzyła podłoże dla ożywionego odwetu Polaków, przemocą w swoim czasie wywiezionych do Niemiec, poniżanych, maltretowanych fizycznie. Ileż goryczy, ile nienawiści nagromadziło się w tych ludziach przez lata wojny!

Dlatego też formalnemu punktowi widzenia sądu i dyplomacji brytyjskiej przeciwstawia się opinia polska i nota naszego MSZ. Nie kwestionujemy prawa do zwalczania wykroczeń porządkowych naszych obywateli, którzy znaleźli się w Niemczech uważamy jedynie, że nie można ich potępiać bez uwzględnienia okoliczności, w jakich oni tam przebywali i nadal pozostają. Zrozumiałe jest zatem zwrócenie się rządu polskiego do Wielkiej Brytanii, by zawieszono dalsze postępowanie karne w stosunku do oskarżonych i wydano ich w ręce władz polskich.

Dziwna sytuacja

Sprawa Zaolzia wciąż jeszcze jest problemem otwartym. „Rzeczpospolita" zastanawiając się nad przyczynami tego stanu, który nie odpowiada życiowym interesom ani Czechosłowacji ani Polski pisze:

Nic nie świadczy aby nasze dobre chęci znalazły dotychczas właściwy oddźwięk w Pradze Czeskiej. Przeciwnie — zanotować wypadło wystąpienia odpowiedzialnych polityków czechosłowackich, którzy wyrazili nawet pretensje do ziem, o których sami wiedzą, że nigdy nie należały, ani nigdy nie będą należeć do Czechosłowacji. Wysunięte w Pradze postulaty, uargumentowane korzyściami czysto gospodarczymi i podobno militarnymi, stoją w jaskrawej sprzeczności z postulatami polskimi, ograniczającymi się wyłącznie do zasady polskiej przynależności państwowej ziem etnograficznie polskich.

Jeżeli czechosłowacka riposta, odpowiadająca żądaniem na żądanie, ma być tylko manewrem zmierzającym do wzajemnych ustępstw, to chybia celu. Ani postulaty nasze, ani głos polskiej ludności Zaolzia nie są na wiatr rzucane, bo zbyt ważnej rzeczy dotykają i stoją poza dyskusją o słuszności, która jest po naszej stronie.

Bandytyzm musi być zlikwidowany

Jedną z największych plag powojennego życia jest zatracenie u wielu jednostek hamulców etycznych. Powoduje to krańcową nieraz degenerację. Mówimy tutaj o złodziejstwie, o szabrownictwie a nawet o ciężkich wykroczeniach w postaci zbójeckich napadów. Omawiając te jakże bolesne sprawy, „Głos Ludu" pisze:

Element bandycki zasilany jest z różnych środowisk. Uprawiają systematycznie ten nędzny proceder różne bojówki reakcyjne, które przekształciły się w zwykłe bandy rabunkowe. Grabią one na całego, szczególnie tam, gdzie nasza milicja jest słabo zorganizowana, dokonują morderstw, nierzadko podpalają wsie.

Szeregi bandyckie zasilane są wreszcie przez dezerterów z Czerwonej Armii i Wojska Polskiego, przez zdeprawowany element, który dostał się do wojska. W szeregach tych dużo jest różnych faszystów ukraińskich i rosyjskich własowców, którzy nigdy w Czerwonej Armii nie byli. Wystąpienia tych opryszków są z tego jeszcze względu szkodliwe, że nie umiejące myśleć krytycznie, niektóre koła naszego społeczeństwa obciążają tymi przestępstwami niesłusznie Czerwoną Armię i wyciągają stąd fałszywy wniosek, że walka z bandytyzmem jest wogóle beznadziejna. Poglądowi temu należy się przeciwstawić w naszym przede wszystkim interesie, rodzi on bowiem bierność i bezradne rozkładanie rąk, rodzi niewiarę w możliwość zwalczania zła, utrudnia naszą walkę z przestępstwami. Utrudnia on tę walkę zarówno władzom polskim, jak i radzieckim władzom wojskowym. Wyroki śmierci, jakie ogłosił niedawno temu radziecki sąd wojskowy przeciw paru takim osobnikom, są najlepszym dowodem, że władze radzieckie są zdecydowane z całą bezwzględnością tępić tych przestępców.

Bez pomocy nas wszystkich, bez pomocy całego społeczeństwa, nasze władze nie rozwiążą tego problemu. Z tego zdać sobie muszą wszyscy sprawę i wyciągnąć właściwe konsekwencje. Bandyta, gdy będzie wiedział, że jest dokoła tropiony, że wszędziet patrzą na niego czujne oczy, gdy dowie się, że coraz więcej jego kamratów gryzie ziemię, będzie musiał stwierdzić, że coraz bardziej ryzykowna jest jego robota — zaprzestanie swej działalności. **sb.**

Z obrad Powiatowej Rady Narodowej w Bydgoszczy

W sali starostwa w Bydgoszczy odbyło się 25 bm. miesięczne zebranie Powiatowej Rady Narodowej przy udziale przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. dr Wiechno oraz starosty bydgoskiego ob. Michalskiego. Na wstępie przyjęto ślubowanie od nowo wstępujących radnych ob. ob. Ziółkowskiego z Osielska, Górskiego z Otorowa i Giera z Maksymilianowa. Przewodniczący ob. Markiewicz złożył sprawozdanie z dokonanej lustracji gminnych Rad Narodowych, po czym nastąpił wybór członków powiatowej Komisji Ziemskiej, do której powołani zostali ob. ob. Markiewicz, Dziąg, Remiszewski, Sobieszczyk, Kocon, Marciniak, Łuczak i Cukras. Do komisji rozdzielczej inwentarza żywego w powiecie weszli: ob. ob. Markiewicz, Remiszewski i Głowacki.

Radny ob. Dobrzyński zreferował z kolei wniosek prezydium P. R. N. w sprawie uregulowania jednolitego przemiału zboża i wycofania mięsa z wolnego handlu. Przed skierowaniem wniosku do Wojewódzkiej R. N. wywiązała się dłuższa dyskusja. Stwierdzono, że powiat bydgoski jest zaledwie samowystarczalny, tymczasem różni spekulanci skupują zboże w wolnym handlu i wywożą je po za granice powiatu. Obecnie, aż do całkowitego wywiązania się z nałożonego na powiat kontyngentów świadczeń rzeczowych, handel zbożem został zupełnie zakazany. Przemielać wolno tylko na karty przemiałowe. Wniosek o jednolity przemiał dla wszystkich bez wyjątku obywateli mówi o mące 75-procentowej. Szeroko uzasadniono wniosek o wycofanie mięsa z wolnego handlu. Podczas gdy na kartki mięsa już od dłuższego czasu nie ma, wolny rynek w Bydgoszczy jest poprostu zawalony mięsem i różnego gatunku wyrobami mięsnymi. Mięso i wędliny, sprzedawane po cenach bardzo wysokich, dostępne są oczywiście tylko dla paskarzy i szabrowników. Absurdalnym może wydać się fakt, że rzeźnia miejska bije obecnie o 175% bydła więcej, jak przed wojną. A przecież nie objęte są tu rzeźnie potajemne, które trudnią się w powiecie nielegalnym ubojem świń i dostarczają na wolny rynek kiełbasy i wędliny.

Rezolucję delegatów walnego zjazdu Samopomocy Chłopskiej w Bydgoszczy w sprawie obniżenia kontyngentów zbożowych oraz zbyt wygórowanych cen za nawozy sztuczne odesłano do WRN, a wniosek gminy Wierzchucin Królewski w sprawie uregulowania przemiału zboża i zwolnienia właścicieli jednej krowy od obowiązku kontyngentu mlecznego, rozpatrzono życzliwie.

Poważną bolączką jest w powiecie bydgoskim ciągle jeszcze sprawa niewłaściwej obsady kierowniczej młynów, które zajmują się we większości spekulacją, a do żądań rolnika odnoszą się często z wyraźną niechęcią. Lotne komisje kontroli młynów stwierdziły, że dzierżawcy młynów magazynują u siebie olbrzymie ilości zboża, zakupionego w wolnym handlu. W jednym z młynów, w Ślesinie, znaleziono wiele ton źle zamagazynowanego zboża kontyngentowego, które częściowo już uległo zepsuciu. Sprawa ta wymaga szybkiego i radykalnego uporządkowania.

Słusznym wydaje się postulat radnych, by w roku przyszłym oprzeć akcję kontyngentowych świadczeń rzeczowych ściśle na planach dokonanych zasiewów. Starosta Michalski złożył wniosek utworzenia specjalnych Rad Gminnych i Powiatowych, jako czynnika kontrolnego dla usprawnienia zagadnienia tzw. pomocy sąsiedzkiej podczas akcji siewnej, świadczeń rzeczowych (omłotu) i na wykopki. Ważne jest tu przede wszystkim sprawne przerzucanie siły pociągowej z jednej gminy do drugiej. Na zakup nawozów sztucznych uzyskany został z KKO powiatu pół milionowy kredyt.

W wolnych głosach szerzej omówiono sprawę krów oraz wybrakowanych koni, które powiat uzyskać ma od Armii Czerwonej. Poruszono również aktualne sprawy traktorów, podwód dla wojska i bezpieczeństwa.

Chlubą powiatu jest utworzony w Bydgoszczy na skalę między wojewódzką ośrodek zdrowia, zajmujący się bezpłatnym leczeniem chorób społecznych, jak gruźlica, jaglica i choroby skórne. Ośrodek ten rozwija się doskonale i udzielił dotychczas bezpłatnej pomocy ponad 1000 robotnikom i chłopom. Wśród pacjentów znaleźli się chorzy ze Świecia i — Szczecinka.

Obrady wyczerpano uchwaleniem mocnej w treści rezolucji, protestującej w głośnej sprawie 48 Polaków skazanych przez sąd angielski w Paderborn.

(kj).

Prof. K. Górski o Kasprowiczu

Dziś o godz. 5 m. 30 popołudniu w sali malinowej hotelu „Pod Orłem" prof. Konrad Górski mówić będzie o „Hymnach" Kasprowicza.

Nazwisko prof. Konrada Górskiego jako uczonego jest głośne w Polsce. Mniej znane jest — jako mówcy. A to w jego osobowości profesora jest szczegół wagi wyjątkowej.

Prof. Górski jest niewątpliwie jednym z najświetniejszych mówców współczesnej Polski. Piękno jego słowa porywało słuchaczy na każdej wygłaszanej przezeń prelekcji. Garstka bydgoszczan mogła była doświadczyć tego na sobie, słuchając w lecie odczytu profesora o Orzeszkowej. Dziś zazna poraz drugi słuchając wykładu o „Hymnach" Kasprowicza.

Ciche miasteczko wśród jezior

Jednym z najpiękniejszych osiedli Pomorza jest niewątpliwie miasteczko Norenberg. Położone wśród jezior i stawów, okolonych wysokimi drzewami, samo pełne zieleni, prześlicznie rozplanowane i zabudowane — tchnie takim urokiem, że nie podobna nie odczuwać głębokiego żalu, iż dotąd jeszcze nie zostało zaludnione i że na ogół stoi nadal wobec nazbyt wielu trudności, by w najbliższym czasie sytuacja w nim mogła ulec zmianie.

Okoliczne pola bieleją nieżżętym zbożem. Brak rąk do pracy, brak inwentarza powoduje, że niszczeją na zagonach dary ziemi i lata.

W mieście władze robią co mogą, by jak najwięcej Polaków zamieszkało w pustych domach, nie wiele są jednak w stanie zrobić, gdyż daje się tu odczuwać dotkliwy brak żywności. Zaradny miejscowy burmistrz, ob. Domański, osobiście jeździ na stację i skłania repatriantów do osiedlania się w Norenbergu, lecz nie wiele znajduje na to amatorów, gdyż trudne warunki aprowizacyjne zniechęcają ludzi do zamieszkania w tym niezwykle pięknym miasteczku.

Warunki te możnaby dość łatwo zmienić, gdyby od razu większą ilość zaradnych, dzielnych ludzi zjechała do Norenbergu. Największą bowiem przeszkodą w zagospodarowaniu miasteczka są tak zwani wędrowcy. Przyjadą, rozejrzą się, pobędą tydzień — dwa i jadą dalej. Pracy, która czeka na ludzi, nikt nie ruszy z miejsca, a drobne zapasy żywności jednak uszczupla. A tymczasem stali osiedleńcy mogliby nie tylko sami doskonale się zagospodarować, ale i stan gospodarczy miasta szybko doprowadzić do porządku.

Norenberg dotychczas nie posiada szkoły. Czeka na nauczyciela i na licznych fachowców w rzemiośle. Gromadka Polaków, która już tam mieszka, apeluje do właściwych czynników o skierowanie do miasteczka w pierwszym rzędzie wybitnej siły nauczycielskiej.

Gromadka ta poza tym prosi o zmianą nazwy miasteczka na „Syrena". Ze względu na położenie osiedla wśród jezior i stawów podobna nazwa wyjątkowo odpowiadałaby mu, a byłaby zarazem uczczeniem Warszawy, obraz której osiedleńcy na Zachodzie zawsze noszą w swych sercach.

Iks.

Niezwykłe ale pożyteczne

Przed jednym ze sklepów mleczarskich przy Al. 1 Maja ustawiły się sznurem gospodynie i dzieci. Nie trudno było się domyślać, że czekały one w kolejce na przysługujący im przydział mleka. Nie zdziwiłby mnie ten objaw, będący obecnie na porządku dziennym — lecz uwagę moją zwróciły głośne utyskiwania kobiet.

— Już cztery dni z rzędu nie mogłam dać dziecku mleka! Marnujemy tu kilka godzin czasu, by wreszcie otrzymać mieszane lub kwaśne mleko... — podsłyszałam głos jednej z nich, potwierdzony podobnymi uwagami reszty towarzyszek w „kolejce".

Tymczasem od strony lasu gdańskiego ukazały się krowy. Stado mijało nas, ścigane wielomówiącym wzrokiem czekających na mleko ludzi. Nie jedna kobieta taiła w myślach błogie życzenie, by je zatrzymać i wypełnić swój dzbanek świeżym mlekiem.

W tej chwili — jakby odgadując te myśli — jeden z poganiaczy przeprowadził krowę chodnikiem obok czekających i wprowadził... do sklepu mleczarskiego. Właścicielka mleczarni przerażonym wzrokiem powitała niesamowitego klienta, wciąganego prawie przemocą przez swego poganiacza, nie odgadując jego zamiaru. „Ogonek" za oknami sklepu rozprzęgł się w jednej chwili, ludzie tłumnie wtargnęli do środka oblegając poganiacza, który bez ceremonii zabrał się do dojenia. Wkrótce niezwykli goście opuścili mleczarnię, a za nimi kobiety i dzieci unosząc z zadowoleniem naczynia pełne świeżego, a przede wszystkim słodkiego mleka.

Źle jest, że sprawa punktualnego rozprowadzenia słodkiego mleka tak bardzo szwankuje. Dostarczenie mleka przez przypadkową i nadzwyczajną wizytę krowy w mleczarni jest tylko wyjątkowym zbiegiem okoliczności.

Na marginesie

Obrazek w tramwaju

Nadjechał powoli przeładowany pasażerami tramwaj. Tłum ludzi stojących na przystanku rzucił się ku wejściu. Kilka osób z trudem wcisnęło się do wnętrza. Zadźwięczał pociągnięty ręką konduktora dzwonek i tramwaj ruszył. Paru spóźnionych pasażerów w biegu wskoczyło na platformę i na stopnie, paru uczepiło się za rączkę.

Stałam między żołnierzem o kulach, inwalidą i młodą, przystojną panną. Siedzący najbliżej nas mężczyzna zerwał się z ławki i szarmancko ustąpił jej miejsca. Nie mógł pozwolić na to, by męczyła się stojąc na wysokich, francuskich obcasikach. Dama łaskawie przyjęła miejsce obok małej dziewczynki z tornistrem szkolnym. Zawiązała się ożywiona rozmowa zabarwiona zlekka flirtem.

Żołnierz o kulach potrącony i popychany stał dalej. Ludzi przybywało coraz więcej. W wagonie zrobiło się duszno i gorąco. Kaleka oparty o drzwi ocierał spoconą i zmęczoną twarz. W tym momencie jakaś staruszka podeszła do inwalidy prosząc, by zajął jej miejsce.

Czy tak być powinno? Czy tylko starzy, zmęczeni ludzie potrafią się wzruszyć potrącanym żołnierzem o kulach?

Młodzi ludzie, rozmawiający ze sobą swobodnie po polsku powinni zrozumieć, że zawdzięczają to jedynie temu właśnie żołnierzowi, który krwią własną prawo do mowy ojczystej okupił. Dziewczynka z tornistrem wracająca ze szkoły musi zrozumieć, że stojący obok żołnierz w walce o jej szkołę stał się kaleką. I dlatego dziś nie może być zapomniany. Nie przez litość, ale z głębokiej, z serca płynącej wdzięczności za jego ofiary położone dla nas każdy powinien mu ustąpić miejsca, bo tak nam nakazuje sumienie Polaka.

Obraz stojącego kaleki nie może się więcej powtórzyć.

Elzet.

Irena Dubiska

Dobrze znani artyści przedwojenni, wysoka klasa ich gry i nastrój, jaki wnoszą na salę koncertową — to Arka Przymierza między „nowymi a dawnymi czasy". Miniona wojna, bomby, obozy śmierci wydają się snem, złudzeniem, gdy np. widzi się skupione czoło często przed wojną podziwianej artystki i słucha się śpiewu skrzypiec, na których gra... Irena Dubiska świetnie zna swe rzemiosło, unika skrzętnie wszelkiego kuglarstwa i łatwego efektu, pogłębia zaś treść utworu swą techniką i wielką muzykalnością.

Technikę wykazała koncertantka poniedziałkowego recitalu przede wszystkim w kadencji Kreslera do „Diabelskiego trylu" Tartiniego, w „Kaprysie" Paganini-Szymanowskiego, w „Tańcu Hiszpańskim" De Falla, w „Pieśni Miłosnej Indiańskiej" Loogana, barwę — w „Fontannie Areduzy" z Mitów Szymanowskiego i w „Rondo" Zarzyckiego. Program umiejętnie dobrany wiódł nas od Tartiniego i Mozarta, poprzez Kreislera, do Debussyégo (Walc „La plus que lente" b. ciekawie brzmiący na skrzypcach), Szymanowskiego, De Falla, Wieniawskiego i Zarzyckiego. Mieliśmy różnorakość tematyki, stylu i epoki, przegląd muzyki refleksyjnej, wirtuozowskiej i programowej.

Wspaniale współpracował z artystką prof. Wł. Raczkowski, który trudną i niebezpieczną rolę akompaniatora zamienił w idealną współtwórczość, będąc niejednokrotnie również czynnikiem inspirującym interpretację Koncertantki.

Jot.

Pomorze i plastyka

Ostatni najazd niemiecki na Pomorze przypadł był na moment, gdy — po żmudnych i ofiarnych wysiłkach pionierów, entuzjastów i twórców — życie artystyczne ziem pomorskich weszło było w okres wyraźnie zarysowanego, poważnie zapowiadającego się rozwoju. Zwłaszcza w dziedzinie sztuk plastycznych. Objaw to dla ruchu kulturalnego Pomorza wielce znamienny, że właśnie plastyka a nie literatura czy muzyka szła w awangardzie twórczości rodzimej. I to mimo raczej nie sprzyjających warunków.

Nie licząc krótkotrwałego istnienia Bydgoskiej Szkoły Przemysłu Artystycznego, nie miało Pomorze ani jednej uczelni artystycznej, ani jednej stałej sali wystawowej, ani jednej poważnej nagrody artystycznej. Odpowiedzialne za sprawy kultury polskiej ówczesne czynniki państwowe, czy samorządowe nie tylko, że nie zdobywały się na jakąkolwiek inicjatywę w dziedzinie tak ważnej jak kwestia uaktywnienia polskiego ruchu artystycznego na Pomorzu, ale ignorowały systematycznie każdy na tym polu wysiłek społeczny. Bydgoskie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych daremnie walczyło latami o stworzenie choćby średniej szkoły sztuk plastycznych. Zorganizowane wysiłkiem artystów i Tow. Naucz. Szkół Wyższych „Kursy Artystyczne", nie zdołały rozwinąć szerzej swej pożytecznej działalności. Wykazały one jednakże, ponad wszelką wątpliwość, potrzebę istnienia uczelni artystycznej w centrum Pomorza. Dziesiątki młodzieży bydgoskiej — pochodzącej w ogromnej większości z najuboższych warstw społecznych, nie mogły materialnie zapewnić „Kursom" istnienia — i z wielką dla kultury pomorskiej stratą musiały przerwać naukę. Ale już krótki okres istnienia szkoły wykazał, iż procent uzdolnionej artystycznie młodzieży jest na tym, rzekomo tak „jałowym" terenie nadspodziewanie duży. Wykazał dalej nieoczekiwany entuzjazm tej młodzieży dla kształcenia się artystycznego — a co za tym idzie, do pracy nad dźwiganiem poziomu kulturalnego całego środowiska. Niestety, „Kursy" nie utrzymały się, a uzdolnienia młodzieży pomorskiej marnowały się dalej, jak marnowały się od wieków. A tak pożądany przez niemieckiego sąsiada analfabetyzm artystyczny na Pomorzu szerzył się nadal w zastraszający sposób.

Starania działaczy kulturalnych o utrzymanie uczelni artystycznej spełzły tak samo na niczym, jak wysiłki zmierzające do stworzenia na Pomorzu instytucji w rodzaju krakowskiego „Pałacu Sztuki", czy warszawskiego „Instytutu Propagandy Sztuki". Padło, z braku poparcia, wydawnictwo Związku Plastyków Pomorskich, mające w formie „Albumu reprodukcyj" dawać coroczny przegląd osiągnięć artystycznych pomorskiego artysty. Bydgoska Rada Artystyczno-Kulturalna robiła w tej mierze co mogła, ale mogła, niestety, nie wiele. Jej to jednak pozostanie zasługą wydanie pierwszego cyklu wybornych reprodukcyj dzieł plastyków pomorskich. Zasługą zaś kierownictwa Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy pozostanie fakt umożliwienia plastykom miejscowym corocznego pokazu ich dorobku. Katalogi tych wystaw — to dziś cenne przyczynki do historii ruchu artystycznego Pomorza. Redagowane starannie i opatrzone reprodukcjami pozwalają one zorientować się w rosnącym z roku na rok poziomie osiągnięć. Więcej: mówią one o tym, do czego dojść by mógł artystycznie region pomorski, gdyby mu systematycznie nie odmawiano pomocy.

Brutalny najazd niemiecki — zniszczył, zdawało by się, całkowicie rezultat tyloletnich ofiarnych trudów. Spalono lub zrabowano znaczną część dorobku pomorskich artystów. Zniszczono im warsztaty pracy a ich samych albo wymordowano, albo skazano na wygnanie. Ducha jednak zniszczyć nie zdołano. Ci — którym lata okupacji udało się przetrwać wrócili obecnie, aby nawiązać do przerwanej pracy twórczej, aby walczyć dalej o zdobycie artystyczne Pomorza i związanie go integralnie z ogólnopolskim ruchem artystycznym.

Niełatwa to jednak sprawa to „nawiązywanie", gdy powracający artysta nie znalazł ani swego warsztatu ani nawet, ogniskującego ongi miejscowy ruch artystyczny — Muzeum Miejskiego. Za sprawą okupanta zniknęło one bowiem z oblicza ziemi. W tej rozpaczliwej zaiste sytuacji — znalazła sztuka pomorska pomoc z tej strony, z której nie znajdowała dotąd nigdy — ze strony Państwa. Rzecz oczywista, że Państwo, w najcięższych odradzające się warunkach, nie może dawać pomocy w takich rozmiarach w jakich by pragnęło. Tym nie mniej sukurs Państwa ujawnia się właśnie na tych odcinkach, które najbardziej bezpośredniej domagają się pomocy. Odcinki te, to — jeśli idzie o teren województwa pomorskiego — potrzeba stałej instytucji wystawowej, potrzeba punktów sprzedaży wytworów artystycznych, to wreszcie sprawa kształcenia artystycznego. Pierwszej z wymienionych potrzeb zaradzi niebawem i to zaradzi znakomicie bydgoski „Dom Sztuki".

Miejmy nadzieję, że „czynniki miarodajne" przyjdą również z pomocą „Spółdzielni Pracy Artystów" i pomogą jej wreszcie w uruchomieniu w odpowiednim miejscu placówki sprzedaży dzieł sztuki, mającej do spełnienia ważne zadanie uzdrowienia pośrednictwa między artystą a szerokim ogółem konsumentów sztuki. Sprawa kształcenia artystycznego młodzieży pomorskiej weszła już także w stadium konkretyzacji. Organizatorzy Uniwersytetu Toruńskiego zabiegają poważnie o reaktywowanie wileńskiego „Wydziału Sztuki". Projekt powołania w Bydgoszczy do życia „Szkoły Sztuk Plastycznych" spotkał się z życzliwym poparciem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Bo też szkoła ta ma ważkie do spełnienia zadania. Ma ona umożliwić młodzieży pomorskiej należyty rozwój jej uzdolnień. Ma przygotować wybitnie utalentowane jednostki do studiów w Akademiach Sztuk Pięknych. Ma kształcić artystycznie i technicznie pracowników sztuki stosowanej i rzemiosł artystycznych. Ma, wreszcie — udostępnić wszystkim pragnącym dokształcić się artystycznie lub pracującym zawodowo w przemyśle artystycznym korzystanie z publicznych kursów szkoły.

Dotacja Ministerstwa Kultury i Sztuki pozwala, po wielu latach wysiłków i starań, zrealizować nareszcie jeden z naczelnych postulatów kulturalnego Pomorza. Naprawiana będzie odtąd krzywda wyrządzana utalentowanej młodzieży pomorskiej. Powstające do życia instytucje nie dozwolą, aby choć jeden talent tej ziemi poszedł na marne. Nie dozwolą, aby dzieła dojrzałych artystów niszczały w mrokach pracowni w tym samym czasie, gdy spełnić by mogły znakomitą rolę w walce z analfabetyzmem artystycznym, w walce o upowszechnienie sztuki. Stu niemal art.-plastyków osiadło na terenie województwa pomorskiego. Praca tej twórczej „setki", wsparta o konkretną pomoc państwa i najszerszych kół społecznych, sprawi niewątpliwie, że już najbliższe lata staną się okresem bujnego rozkwitu sztuk plastycznych na pięknej ziemi pomorskiej.

Marian Turwid.

Komunikaty

— **Wydział Aprowizacji i Handlu** miasta Bydgoszczy podaje do wiadomości, że cena mleka pełnego w detalu wynosi 1,40 zł, mleka chudego 0,80 zł.

— **Bydgoska Spółdzielnia Spożywców** wydaje swym członkom z okazji Dnia Spółdzielczości bony uprawniające do zakupienia towaru z wolnego handlu za zł 100.— przy uzyskaniu 50% rabatu. Bony wydaje się za okazaniem książeczki członkowskiej w biurze Spółdzielni przy Alejach 1 Maja 9, do dnia 28 bm.

— **Polski Związek Zachodni** (Koło Stare Miasto, Bartodzieje Małe, Rupienica) urządza w sobotę, dnia 29 bm., o godz. 19-tej I zabawę jesienną w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej 30, na którą wszystkich uprzejmie zaprasza.

ZARZĄDZENIE
pełnomocnika RP i Wojewody Gdańskiego
z dnia 20 września 1945 r.
w sprawie rejestracji sił mierniczych.

Na podstawie pisma okólnego Głównego Urzędu Pomiarów Kraju Nr A. M./A. I/331/45 zarządzam powszechną rejestrację sił mierniczych i personelu pomocniczego na terenie Województwa gdańskiego i obszarach podległych mi jako pełnomocnikowi RP.

Rejestrację przeprowadzą: a) w powiatach — Starostwa Powiatowe, b) w miastach wydzielonych — Zarządy Miejskie.

Wszystkie osoby podlegające rejestracji winny zgłosić się w właściwych urzędach w terminie do dnia 15 października 1945 r.

Wojewoda Gdański
w z. (—) Mgr A. Gadomski

OGŁOSZENIE

Przy Wydziale Pomiarów w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Bydgoszczy zostanie z początkiem października br. utworzony trzymiesięczny kurs dla kandydatów na pracowników katastralnych z następującymi warunkami:

1. Cenzus naukowy wymagany do przyjęcia na kurs katastralny wynosi najmniej ukończonych 7 klas szkoły powszechnej.
2. Po ukończeniu kursu, absolwent otrzymuje posadę w X grupie uposażenia.
3. Po rocznej zadawalającej praktyce w katastrze może być oddelegowany do dalszej nauki do liceum mierniczego, otrzymując równocześnie stypendium Głównego Urzędu Pomiarów Kraju, o ile: a) posiada małą maturę, b) złoży egzamin wstępny do liceum mierniczego.
4. W czasie nauki na kursie katastralnym otrzymuje absolwent całkowite utrzymanie i zakwaterowanie.

Zapisy kandydatów przyjmuje Sekretariat Wydziału Pomiarów (Bydgoszcz, ul. Długa 43, I piętro) do dnia 1. X. br.

Za Wojewodę:
(Inż. M. Kamieński)
Naczelnik Wydziału Pomiarów.

Wystrzegać się nabywania mięsa z niepewnych źródeł

Z terenu województwa pomorskiego coraz częściej dochodzą alarmujące wiadomości o wypadkach zatrucia, spowodowanych spożyciem mięsa wieprzowego, zakażonego tzw. włośniami (trychinami). Mięso to, nabyte u handlarza pokątnego, pochodzi prawie zawsze z nielegalnego uboju, a co za tym idzie, nie poddane zostało badaniu przez lekarza weterynarii. Pomorska Izba Rzemieślnicza w porozumieniu z władzami wojewódzkimi zwołała onegdaj zebranie cechu rzeźnicko-wędliniarskiego, na którym omówiono niebezpieczeństwo zatruwania ludzi włośniami i zapowiedziano zdecydowaną walkę z pokątnym ubojem oraz handlem mięsem i wędlinami, pochodzącymi z nielegalnego uboju. Prezes Izby ob. Godek stwierdził celowość podjętej akcji, po czym wyjaśniające referaty wygłosili pow. lekarz weterynarii ob. Pietrzyk i delegat Urzędu Wojewódzkiego dr Jasiewicz. Państwowe władze weterynaryjne przeprowadzają coraz aktywniej kontrolę mięsa i przetworów mięsnych, jak wędliny i konserwy. Normalizując warunki higieny artykułów mięsnych, władze zapobiegają wypadkom zatrucia, zagrażającym życiu ludzkiemu. Jest faktem stwierdzonym, że zatruciu włośniami ulega człowiek wyłącznie przez spożycie niebadanego mięsa wieprzowego, zakażonego trychinami. W wypadkach zatrucia, już po kilku dniach dają się zauważyć objawy chorobowe, przypominające przebieg chorobowy duru brzusznego. Zatrucie włośniami jest bardzo niebezpieczne, i bywa w większości wypadków śmiertelne. Zorganizowanym w cechu rzeźnikom i wędliniarzom zwrócono uwagę na obowiązującą ustawę przedwojenną, która określa w szczegółach warunki handlu mięsem i przetworami mięsnymi. Wędliny sprzedawane w paszteciarniach muszą być zaopatrzone w plombę, wzgl. znak rozpoznawczy pochodzenia. Spożywcy we własnym, dobrze zrozumianym interesie nie powinni kupować mięsa i wędlin wątpliwego pochodzenia, sprzedawanego na placach targowych lub w sposób domokrążny; należy zaopatrywać się w wędliniarniach koncesjonowanych, które są pod stałym nadzorem weterynaryjnym. **(kj).**

Do kolegów b. więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku

Celem zorganizowania Związku byłych więźniów politycznych Obozu koncentracyjnego na Majdanku tymczasowa komisja organizacyjna prosi koleżanki i kolegów o podawanie swych adresów lub ew. skomunikowania się pod adresem A. Panasiewicz, Warszawa — Wiejska 14.

O dniu ogólnego zjazdu b. więźniów politycznych na Majdanku nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Nowy zarząd Stron. Demokratycznego

Dnia 25 bm. ukonstytutował się nowy zarząd Stronnictwa Demokratycznego, koła miejskiego. Obecny zarząd przedstawia się następująco: prezes — prof. Anders, I wiceprezes — dr Piechocki, II wiceprezes — mgr. Esman, sekretarz — Pietrowicz, zast. sekretarza — Samochwalenkowa, skarbnik — Rylman, zast. skarbnika — Piętrzak, członkowie zarządu — Kłak i Słomska.

Nowi ludzie w zarządzie dają gwarancję, że prace Stronnictwa pójdą w szybszym tempie aniżeli dotychczas.

Otwarcie kursu dokształcającego dla techników gorzelniczych

W środę, dnia 26 września, o godzinie 11,30 nastąpi w dużej auli Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy — Plac Weyssenhoffa 11 — otwarcie kursu dokształcającego dla techników gorzelniczych z następującym programem: 1. Otwarcie kursu; 2. powitanie gości i kursistów; 3. wykład inauguracyjny i „Ekonomia przemysłu gorzelniczego" wygłosi dr D. J. Tilgner.

Ze sportu

Wśród sportowców KS „Grafika"

Z okazji zakończenia lekkoatletycznych mistrzostw miasta odbyło się w salce Domu Rzemieślniczego towarzyskie spotkanie KS „Grafika", połączone z rozdaniem dyplomów i nagród zwycięskim zawodnikom tego klubu. Okolicznościowe przemówienia wygłosili prezes klubu ob. Kaniewski, kierownik sportowy ob. Kaczmarkiewicz, prezes Zw. Zaw. Drukarzy ob. Beauvale, ob. Karabasz w zastępstwie honorowego prezesa ob. Kowalskiego oraz red. Kruszona w imieniu dziennikarzy sportowych. W imieniu zawodników utalentowany lekkoatleta Jesionkowski zapewnił zebranych, że KS „Grafika" godnie będzie bronić barw Bydgoszczy w nadchodzących mistrzostwach Pomorza. (Kj)

Komunikat KKS „Brda"

Treningi sekcji bokserskiej odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18-ej do 20-ej w sali przy ul. Zygm. Augusta róg Warszawskiej.

Pierwszy trening odbędzie się w środę dnia 26-go bm.

KRONIKA

— **Nowy kurs Szkoły Dramatycznej** w Bydgoszczy, zatwierdzonej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, rozpoczyna się z dniem 1 października 1945. Egzamina wstępne odbędą się w dniach 28 i 29 września br. od godziny 14-ej w lokalu szkoły przy ulicy Cieszkowskiego 4, II piętro. Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły we wtorki i piątki w godz. od 11 do 13 i od 14—15.

Nocne dyżury aptek

Apteka „Pod Koroną", ul. Dworcowa 48.

Apteka „Przy Bielawkach", ul. 1 Maja 91, tel. 23-61.

Apteka „Pod Niedźwiedziem", ul. Niedźwiedzia 11.

Apteki na terenie miasta Bydgoszczy czynne są od godziny 9-tej do 17-tej bez przerwy, dyżurne od 9-tej do 20-tej z przerwą obiadową od 13-tej do 15-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Po godzinie 20-tej należy się dopłata.

Teatr

Dziś w Teatrze Polskim przy Al. 1-go Maja 58 dramat w 3-ch aktach Zofii Nałkowskiej p. t. „Dzień jego powrotu". Początek przedstawienia punktualnie o godz. 18.30. Po podniesieniu kurtyny wejście na widownię zamknięte.

Kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od 15—18.30.

Co grają w kinach?

„Pomorzanin" — „Obawa przed skandalem". Nadpr. Kronika polska nr 25.

„Wolność" — „Strachy". Nadpr. Nowiny dnia nr 15.

„Polonia" — „Berlin". Nadpr. Morze i Kronika polska nr 25.

„Orzeł" — „Halka". Nadpr. Kronika polska nr 24.

„Bałtyk" — „Budapeszt". Napr. Kronika polska nr 24.

Program Rozgłośni Pomorskiej

6,45 — Transmisja z Warszawy — audycje informacyjne. 8.00 — Program na dzień bieżący. 8.05 — Wiadomości miejscowe. 8.10 — Płyty na dzień dobry. 8.45 — Skrzynka poszukiwania rodzin. 12.00 — Transmisja z Warszawy. 13.50 — Toruń na antenie bydgoskiej. 14.10 — Wiadomości miejscowe. 14.15 — Kronika pomorska. 14.25 — Przegląd prasy. 14.35 — Koncert Feliksa Tomaszewskiego — flet, z Torunia. 15.05 — Audycja repatrianta w opracowaniu adw. Sobola. 15.15 — Skrzynka poszukiwania rodzin. 15.30 — Koncert życzeń z Bydgoszczy. 16.00 — Transmisja z Warszawy — Sztuka ludowa, koncert, przegląd codzienny, skrzynka stronnictw politycznych, audycja wojskowa, portrety pisarzy, koncert. 18.00 — Transmisja z Warszawy — odczyt, reportaż, przegląd prasy krajowej, skrzynka poszuk. rodzin, z życia Polonii zagran., z życia narodów słowiańskich, artykuł polityczny, dziennik wieczorny, pędzlem wyobraźni. 20.00 — Transmisja z Warszawy — koncert, audycja dla Polaków za granicą, skrzynka poszukiwania rodzin za granicą, 10 minut prozy i poezji. 22.00 — Wiadomości ze świata. 22.05 — Audycja klubu Literacko-Artystycznego w oprac. prof. Konrada Górskiego pt. „O hymnach Kasprowicza". 22.20 — Koncert orkiestry salonowej Polskiego Radia pod dyrekcją Michała Relskiego. 22.55 — Komunikat sportowy. 23.00 — Transmisja z Warszawy — audycje informacyjne.

Adres Administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 31, tel. 1564
Adres Redakcji: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — tel. 1361
Prenumerata miesięczna: 30 zł

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12—12.30
Sekretariat Redakcji czynny codz. od godz. 9—1
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Cennik ogłoszeń: drobne — 5 zł za wyraz. W niedzielę i święta — 8 zł. Dla poszukujących pracy i rodzin zniżki. Urzędowe przetargi, nekrologi — 7 zł za 1 mm szpalty. Za termin ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności.

Redaguje Kolegium. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Bydgoszcz, Jagiellońska 31 — tel. 1564. Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy. E-03619